

## ANALIZY

## OPINIE

## POLEMIKI

# BEZ PARASOLA

ZDZISŁAW M. RURARZ

Na kopenhaskim spotkaniu ministrów spraw zagranicznych NATO w dniach 6-7 czerwca b.r., po raz pierwszy w historii tej organizacji, oświadczono, że kraje Europy Centralnej i Wschodniej wzięte są jakby pod jej "parasol polityczny", w przypadku próby Związku Sowieckiego poddania ich powtórnie jego dominacji (moim zdaniem dominacja ta nigdy nie uległa zakończeniu się, ale to już inna sprawa).

Oświadczenie, aczkolwiek bardzo ważne, jest jednak wielce niejasne. Interpretować można go bowiem różnie, a jeśli jest tu coś jasnego, to chyba tylko obawa ze strony NATO, że ZSRR może istotnie pokusić się o powrót do otwartej dominacji w omawianym regionie.

Jeśli tak, to dość dziwnie brzmi wspomniane oświadczenie, gdzie mowa jest o "wyciąganiu dłoni przyjaźni" ze strony NATO wobec ZSRR. Podobnie jak dość dziwnie brzmi stwierdzenie, że NATO pomoże zbudować "sieć więzów dla dalszej integracji Związku Radzieckiego oraz Europy Centralnej i Wschodniej z Zachodem".

Ciągle więc NATO traktuje Europę Centralną i Wschodnią **w kontekście** swoich stosunków z ZSRR, a to jest pojęciem wieloznacznym.

Zresztą, o czym szerzej mowa będzie poniżej, kopenhaskie oświadczenie ministrów NATO wynika chyba nie tak z ich jakichś szczególnych zainteresowań omawianym regionem, ale jest próbą odpowiedzi na różne odzywki regionu w sprawie jego powiązania się z sojuszem.

W ogóle zaś, to cała sprawa wynika z wielce złożonej sytuacji, jaka powstała w wyniku zachodzących wydarzeń w Europie

dawać swoim "wpływom", albo też potwierdził w ten sposób **status quo**, tzn. potwierdził fakt jego dominacji w Bułgarii i Rumunii, a poprzez niby zaprzeczenie wiadomości na temat pozostałych trzech krajów — potwierdził tylko dalsze istnienie swojej "strefy wpływów" w tychże krajach...

Tak czy inaczej, wspomniany "parasol polityczny" rozpostarty przez NATO nad Europą Centralną i Wschodnią, rzecz sama w sobie pożyteczna, **nie jest** więc rozciągnięciem nad nią obronnej tarczy NATO, a jest to różnica zasadnicza. Innymi słowy, **nie ma** nadziei na reakcję zbrojną NATO w wypadku sowieckiej interwencji zbrojnej w omawianym regionie.

Prawda, samo istnienie NATO jest

Rzecz jasna, wizyta w Budapeszcie miała miejsce jeszcze w czasach, kiedy u władzy byli komuniści, a o żadnym rozwiązaniu Układu Warszawskiego nie było jeszcze wtedy zupełnie mowy.

W następnej kolejności, w maju 1989 r., a więc jeszcze za rządów komunistów, choć już po "okrągłym stole", delegacja Zgromadzenia przybyła do Warszawy, co również nie mogłoby mieć miejsca bez aprobaty Moskwy.

Potem, w październiku 1989 r., to jest już po powstaniu rządu Mazowieckiego w Polsce, ale jeszcze przed znanymi wydarzeniami w Czechosłowacji i przed wolnymi wyborami na Węgrzech, omawiane Zgromadzenie spotkało się z mieszaną delegacją parlamentarzystów z Polski, Czechosłowacji i Węgier. Istniejący od 1986 r. Komitet Polityczny Zgromadzenia, zajmujący się omawianym regionem, wykazał tu szczególną aktywność.

- Jednakże wszystkie te wydarzenia zostały przyćmione innym wydarzeniem. Ówczesny bowiem minister spraw zagranicznych ZSRR, Eduard Szewardnadze,

Warszawski zaczęły wykazywać jakies dziwne zakrętasę.

Tak np., jeszcze przed wspomnianym londyńskim apelem NATO, w maju 1990 r. węgierski minister spraw zagranicznych, wtedy jeszcze w rządzie komunistycznym, "wyraził nadzieję" przystąpienia do NATO przez kraje Układu Warszawskiego... Nie powiedział jednak, czy same Węgry gotowe byłyby wstąpić do NATO. Może warto też dodać, że ZSRR już od lat powtarzał co jakiś czas dokładnie to samo, o czym wspomniał minister węgierski.

Co więcej, już po londyńskiej sesji NATO, w sierpniu 1990 r., bułgarski minister obrony narodowej, wtedy jeszcze w rządzie komunistycznym, poszedł o krok dalej od węgierskiego ministra i wyraził gotowość przystąpienia jego kraju do NATO, a w końcu tegoż roku opozycja antykomunistyczna w bułgarskim parlamencie poinformowała sojusz, że będzie się domagać przyjęcia doń Bułgarii...

I wreszcie, w listopadzie 1990 r., premier już niekomunistycznego rządu węgierskiego wręcz zażądał od NATO zagwarantowania bezpieczeństwa Europie Centralnej i Wschodniej, a z kolei czeskosłowacki prezydent Vaclav Havel, również w listopadzie 1990 r., zażądał "stowarzyszenia" omawianego regionu z sojuszem.

Tak więc, inicjatywa NATO w dziedzinie nawiązywania stosunków z krajami Układu Warszawskiego zderzyła się z różnymi inicjatywami ze strony tych ostatnich, choć niesowieckich członków Układu.

W ten sposób NATO z kolei znalazło się pod presją niektórych członków Układu i nie bardzo wiedziło (i nie wie nadal) co z tym fantem zrobić.

Przede wszystkim, co należy podkreślić, w tym samym czasie jednoczyły się Niemcy i wokół tej sprawy toczyły się zażarte spory. Problemem była tu przynależność zjednoczonych Niemiec do NATO, czemu ZSRR się sprzeciwiał. W końcu wyglądało na to, że ustąpił, ale nie za darmo, jak się



ministrów NATO wynika chyba nie tak z ich jakichś szczególnych zainteresowań omawianym regionem, ale jest próbą odpowiedzi na różne odzywki regionu w sprawie jego powiązania się z sojuszem.

W ogóle zaś, to cała sprawa wynika z wielce złożonej sytuacji, jaka powstała w wyniku zachodzących wydarzeń w Europie Centralnej i Wschodniej. Przemiany te, uważa się, doprowadziły do tzw. postkomunizmu, połączonego ze zmianą w stosunkach z ZSRR, gdzie zamiast otwartej dominacji nastąpiła niby pełna suwerenność regionu, zaś b. NRD przestała nawet istnieć. Co więcej, likwidacji uległa też "struktura wojskowa" Układu Warszawskiego, a istniejące dotąd układy dwustronne ZSRR z poszczególnymi krajami regionu zostały bądź to już zamienione na nowe, jak np. z Rumunią, albo też są w trakcie negocjacji.

W każdym razie, Europa Centralna i Wschodnia, a nawet część obszaru Niemiec, tj. terytorium b. NRD, znalazła się w bardzo niejasnej sytuacji strategiczno-wojskowej, którą zwyczajnie określa się nawet "próżnią", gdyż tak to jest istotnie.

Co gorsza, prasa węgierska i rumuńska podały niedawno sensacyjną wiadomość, że w trakcie jakichś tajnych negocjacji w marcu b.r. pomiędzy ZSRR i USA ustalono, że Bułgaria i Rumunia pozostają w sowieckiej "strefie wpływów", zaś Polska, Czechosłowacja i Węgry weszły do amerykańskiej "strefy wpływów".

Jednakże na konferencji prasowej w dniu 6 czerwca b.r. w Moskwie, rzecznik sowieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Witalij Czurkin, zapytany o to przez korespondentów Izwiestii i rumuńskiej agencji ROMPRES kategorycznie zaprzeczył wspomnianym wiadomościom.

Ale zaprzeczenie czegokolwiek w ustach sowieckich nie może być poważnie brane pod uwagę. Ponadto, zaprzeczenie to może być interpretowane dwojako, jak zwykle. Z jednej strony może to oznaczać, że ZSRR szanuje suwerenność krajów omawianego regionu i nie chce ich pod-



Siedziba NATO w Brukseli

oczywiście czynnikiem zniechęcającym ZSRR do awanturnictwa w Europie Centralnej i Wschodniej, ale w końcu Sowiety już nieraz pokazały, że nie bardzo się z tym liczą i nie jest wykluczone, że podobnie postąpią w przyszłości.

Niemniej jednak, sprawa jako taka istnieje i warto poświęcić jej nieco uwagi.

Otóż stosunki Europy Centralnej i Wschodniej z NATO, czy odwrotnie, mają już swoją historię, która chyba nie jest jeszcze jej końcowymi kartami.

Nie wchodząc już w genezę i cele istnienia NATO, choć te ostatnio ulegają istotnym przeobrażeniom, warto może zaznaczyć, że sojusz ten ma dość rozbudowane formy instytucjonalne, które wykazują od niedawna znaczną aktywność. Chodzi tu głównie o tzw. Zgromadzenie Północno-Atlantyckie, które formalnie jest od sojuszu niezależne i składa się z ok. 200-tu członków.

Zgromadzenie to, już od 1986 r., zaczęło we wzmocniony sposób interesować się Europą Centralną i Wschodnią, a kilkunastu jego członków odwiedziło nawet Budapeszt na początku 1988 r., co było pierwszą tego rodzaju wizytą w kraju Układu Warszawskiego. Może warto też dodać, że Węgry już od lat miały nieoficjalny kontakt z tym Zgromadzeniem, co zapewne było po cichu uzgodnione z Moskwą.

zaprzagnął raptem odwiedzić kwatery główne NATO w Brukseli i tak się istotnie stało w grudniu 1989 r., co było **pierwszym** tego rodzaju wydarzeniem. Można więc sobie dośpiewać, że tamte kontakty były przez Moskwę obserwowane, a nawet zapewne zachęcane.

Szewarnadze wezwał wtedy NATO do rozwijania stosunków z Układem Warszawskim, gdyż "zimna wojna" ponoć już się skończyła i przyszedł czas na "kochajmy się" wzajemnie...

NATO z kolei zareagowało na taką propozycję niemal natychmiast i jego Sekretarz Generalny, Manfred Woerner, udał się w podróż po Europie Centralnej i Wschodniej. Co więcej, powstało nawet wrażenie, że to NATO wykazuje teraz wzmoczoną aktywność w nawiązywaniu stosunków z krajami Układu Warszawskiego, kiedy to w lipcu 1990 r. w Londynie wystąpiło ono nawet z propozycją, aby kraje Układu Warszawskiego zaczęły nawiązywać "więzy dyplomatyczne" z Sekretariatem sojuszu. Kraje Układu Warszawskiego, z wyjątkiem Rumunii, ale włącznie z ZSRR, przystały chętnie na to i nawiązano proponowane stosunki dyplomatyczne.

Niemniej jednak, prawie w tym samym czasie, wzajemne stosunki NATO-Układ

tych kontaktów...

Przed wszystkim, co należy podkreślić, w tym samym czasie jednoczyły się Niemcy i wokół tej sprawy toczyły się zażarte spory. Problemem była tu przynależność zjednoczonych Niemiec do NATO, czemu ZSRR się sprzeciwiał. W końcu wyglądało na to, że ustąpił, ale nie za darmo, jak się teraz okazuje. Zgodził się on co prawda na przynależność zjednoczonych Niemiec do NATO, ale wymógł jednocześnie różne zasadnicze zmiany w samym sojuszu, choć Moskwa uważa, że nie wszystko idzie tu jak trzeba i grozi w związku z tym bliżej niejasnymi konsekwencjami.

Nie jest też wykluczone, że ZSRR wymógł na NATO "brak zainteresowania" jego rozszerzania się poprzez przyjmowanie w swoje szeregi krajów Europy Centralnej i Wschodniej, choć osobiście myślę, że sojusz i bez tego nie ma najmniejszej chęci w tym kierunku. Nie tylko obawia się on sprowokowania ZSRR do konfliktu zbrojnego, ale w ogóle nie chce brać na siebie odpowiedzialności za różne wydarzenia w regionie.

Tak czy inaczej, już od jesieni 1990 r.,

## TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

\*\*\*

Dokumenty — Indeksy — Podania  
Sprawy legalne

## RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWŁOW, Ph.D.  
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

## ANALIZY

NATO dość wyraźnie i często mówi o absolutnej **niemożliwości** przyjęcia krajów Europy Centralnej i Wschodniej w swoje szeregi (wyjątek stanowi tu b. NRD, ale jest to oddzielna sprawa i nawet dość skomplikowana).

Skoro tak, to dość dziwnie wygląda w tym kontekście apel prezydenta Havela, obwieszony w czasie jego wizyty w kwaterze głównej NATO w marcu b.r., o przyjęcie jego kraju na pełnego, lub stowarzyszonego członka NATO. Apel jego, aczkolwiek grzecznie, został jednak stanowczo odrzucony przez sojusz. Może warto tylko dodać, że w tym samym czasie sowiecki ambasador w Brukseli złożył oświadczenie, iż członkostwo jakiegokolwiek kraju Układu Warszawskiego w NATO, a było to jeszcze przed rozwiązaniem jego "struktury wojskowej", nie mówiąc już o tym, że Układ formalnie istnieje nadal, jest **niemożliwe** i basta! NATO przyjęło to Oświadczenie "ze zrozumieniem", a zapewne także z ulgą, gdyż sowiecki ambasador wybawił w ten sposób sojusz z kłopotów tłumaczenia Havelowi w czym rzecz...

Jako ciekawostkę warto może dodać, że Havel, jeszcze przed podróżą do Brukseli, zapewniał Moskwę, że nie ma wobec niej żadnych złych intencji, a potem raptem wystrzelił z czymś innym. Kogo on tutaj chciał wodzić za nos, tego doprawdy nie wiem...

Żeby było jeszcze trudniej zgadnąć, to prezydent Lech Wałęsa, składając wizytę na początku kwietnia b.r. w Belgii nie tylko nie apelował o przyjęcie RP do NATO, ale nawet nie chciał spotkać się z Sekretarzem Generalnym sojuszu nigdzie indziej, tylko w ambasadzie polskiej w Brukseli... (a propos, MSZ oświadczyło jeszcze 16 lutego b.r. że Polska nie chce członkostwa w NATO) Coprawda w lipcu wybiera się on właśnie do kwatery głównej NATO i może coś tam powie w duchu apelu Havela, ale nie jest to wcale pewne.

W tej dość niejasnej sytuacji, głos

## OPINIE

i ZSRR.

Kiedy i co konkretnie wyjdzie z owego "systemu" — nikt jeszcze tego nie wie, a tymczasem sprawa wymaga pilnego rozwiązania. Według bowiem ciągle jeszcze obowiązujących starych układów pomiędzy ZSRR a Europą Centralną i Wschodnią, lub nawet nowego układu sowiecko-rumuńskiego, jakiegokolwiek sojusze tych krajów z NATO **nie wchodzi** w grę. Jednostronna zaś deklaracja ze strony sojuszu, że bierze on region pod swój "parasol obronny", nie tylko może doprowadzić do wojny z ZSRR, ale może nawet spowodować **powrót** otwartej w nim dominacji sowieckiej i to natychmiast.

Cogorsza, w dniu 19 maja b.r. węgierski minister spraw zagranicznych, Geza Jeszensky, oświadczył jasno, że kraj jego **nie przystąpi** do NATO, co ponoć wynika z "prośby sowieckiej", którą minister uznał nawet za "w pełni uzasadnioną"...

Może warto też dodać, że prasa sowiecka w ostatnim okresie, zwłaszcza wojskowa, wyraźnie ostrzega NATO oraz Europę Centralną i Wschodnią przed próbami ustanawiania jakichkolwiek więzów między sobą, a takich ostrzeżeń nie wolno sobie

lekceważyć.

Jeśli tak, to konsekwencje tego mogą być wielorakie i w sumie wielce **niekorzystne** dla omawianego regionu. Bez względu na to jak sprawa wygląda od strony formalnej, region leży faktycznie w sowieckiej "strefie wpływów" i to jest najważniejsze. Sam region, nawet gdyby się uzbroił po zęby, a coś takiego w ogóle nie wchodzi w grę, gdyż raczej postępuje proces erozji jego siły obronnej, to jest on i tak **za słaby** na stawienie jakiegokolwiek oporu ZSRR, czy też NATO (choć to ostatnie nie jest tu groźne).

W takiej sytuacji więc, **nikt** o zbrowych zmysłach w regionie nie będzie szukał sporów z ZSRR, a natomiast jest więcej niż pewne, że sowiecka "piąta kolumna" w regionie, zawsze silna, taką i pozostanie. Ostatecznie, Zachód jest daleko, a ZSRR blisko...

Co więcej, sytuacja ta ma także olbrzymie znaczenie dla rozwoju ekonomicznego omawianego regionu. Rozwój ten, pod nieobecność olbrzymiego napływu kapitału i technologii z Zachodu, jest niemożliwy, zaś napływ taki pod nieobecność odpowiednich gwarancji

## POLEMIKI

bezpieczeństwa, może zwyczajnie **nie mieć** miejsca.

Co robić w istniejącej sytuacji? Odpowiedź na to pytanie jest trudna. Prosty sposób rozwiązań tu **nie ma**, a zbyt skomplikowane rozwiązania mogą w praktyce być mało skuteczne, jeśli możliwe w ogóle.

Co gorsza, nawet obecnie i tak zła już sytuacji może się nadal pogarszać. Chodzi tu głównie o ewolucję samego NATO, która przybiera niezbyt jasny kierunek, ale na tyle jasny, iż oczywiste jest **zmniejszanie się** obecności amerykańskiej w Europie, a także redukcją stanu sił sojuszu jako całości.

Nie jest też jasna ewolucja Niemiec, ani rola Francji w sojuszu, z którego "struktury wojskowej" wyszła ona już ćwierć wieku temu i wcale nie zamierza do niej powrócić.

Stąd też jest tu wiele znaków zapytania i nie jest pewne, czy czas wniesie jasność do sprawy. Jest bowiem wielce możliwe, że wniesie on do niej jeszcze więcej zamieszania, które zresztą ZSRR bardzo chytrze ciągle podsyca.

A tymczasem, "parasola obronnego" NATO nad Europą Centralną i Wschodnią jak nie było tak i nadal nie ma.

o tym, że Układ formalnie istnieje nadal, jest **niemożliwe** i basta! NATO przyjęło to Oświadczenie "ze zrozumieniem", a zapewne także z ulgą, gdyż sowiecki ambasador wybawił w ten sposób sojusz z kłopotów tłumaczenia Havelowi w czym rzecz...

Jako ciekawostkę warto może dodać, że Havel, jeszcze przed podróżą do Brukseli, zapewniał Moskwę, że nie ma wobec niej żadnych złych intencji, a potem raptem wystrzelił z czymś innym. Kogo on tutaj chciał wodzić za nos, tego doprawdy nie wiem...

Żeby było jeszcze trudniej zgadnąć, to prezydent Lech Wałęsa, składając wizyte na początku kwietnia b.r. w Belgii nie tylko nie apelował o przyjęcie RP do NATO, ale nawet nie chciał spotkać się z Sekretarzem Generalnym sojuszu nigdzie indziej, tylko w ambasadzie polskiej w Brukseli... (a propos, MSZ oświadczyło jeszcze 16 lutego b.r., że Polska nie chce członkostwa w NATO) Coprawda w lipcu wybiera się on właśnie do kwatery głównej NATO i może coś tam powie w duchu apelu Havela, ale nie jest to wcale pewne.

W tej dość niejasnej sytuacji, głos zabrały USA, których stanowisko z jednej strony wita "rozwijające się stosunki" pomiędzy NATO a Europą Centralną i Wschodnią, ale z drugiej strony dodaje się, iż nie oznacza to "izolowania" innych krajów, czy wykorzystywania tych stosunków "przeciwko" nim. Jest więcej niż oczywiste, że chodzi tu o zapewnienie ZSRR, iż poza jego plecami nic się nie dzieje.

Zresztą, wspomniana sesja londyńska NATO została w Moskwie dobrze przyjęta, a w październiku 1990 r. odwiedził ją nawet Sekretarz Generalny sojuszu, który nie tylko zaprosił Gorbaczowa do odwiedzenia brukselskiej kwatery, ale nawet podkreślił "niemożność stworzenia Europy bez ZSRR..."

W takiej sytuacji stało się jasne, że NATO nie tylko nie przyjmie w swoje szeregi żadnego z krajów ciągle istniejącego Układu Warszawskiego, ale nawet nie otworzy nad nimi "parasola obronnego", co samo w sobie oznacza pozostawienie Europy Centralnej i Wschodniej **na łasce ZSRR**.

Z drugiej strony trzeba być obiektywnym i stwierdzić, że starania się tych krajów o członkostwo, lub też "parasol obronny" NATO, **nie są** w swej treści jednoznaczne. Stąd też wspomniane kopenhaskie oświadczenie ministrów NATO nie mogło nawet iść dalej, niż poszło.

Co więcej, niektóre kraje NATO, a przede wszystkim Francja, lansują także tezę, że Europa Centralna i Wschodnia może wyjść z "próżni obronnej" poprzez stworzenie "systemu kolektywnego bezpieczeństwa" w ramach Europejskiej Konferencji Współpracy i Bezpieczeństwa, w której uczestniczą 34 kraje, w tym USA

z "prośby sowieckiej", którą minister uznał nawet za "w pełni uzasadnioną"...

Może warto też dodać, że prasa sowiecka w ostatnim okresie, zwłaszcza wojskowa, wyraźnie ostrzega NATO oraz Europę Centralną i Wschodnią przed próbami ustanawiania jakichkolwiek więzów między sobą, a takich ostrzeżeń nie wolno sobie

blisko...

Co więcej, sytuacja ta ma także olbrzymie znaczenie dla rozwoju ekonomicznego omawianego regionu. Rozwój ten, pod nieobecność olbrzymiego napływu kapitału i technologii z Zachodu, jest niemożliwy, zaś napływ taki pod nieobecność odpowiednich gwarancji